Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7.
Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG, Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 66. **Kraków, poniedziałek dnia 2 grudnia 1901.** **Rok I.**

NA POSTERUNKU.

Milcz, Polaku!

Zapowiadana dyskusja parlamentarna nad nagłym wnioskiem Wszechniemców w sprawie boerskiej — nie odbędzie się, gdyż hr. Agenor Gołuchowski zagroził natychmiastowem rozwiązaniem Rady Państwa w razie, gdyby odnośna dyskusja miała stanąć na porządku dziennym.

Wobec tego Wszechniemcy cofnęli swój wniosek. Gotowość ich jest tem bardziej zrozumiałą, ile że przy tej okazji miała być poruszoną sprawa wrzesińska, wielce niemiła dla austrjackich Prusaków.

Nie ulega też wątpliwości, że powodem zakazu hr. Gołuchowskiego była tylko obawa przed antipruskiemi demonstracjami w parlamencie, obawa przed zachwianiem trójprzymierza.

Objawy platonicznej sympatji dla Boerów nie zachwiałyby przecież sojuszu między Austrją a Wielką Brytanją, choćby z tej przyczyny, że taki sojusz nie istnieje. Ale niewinna gadanina o Boerach groziła przejściem w poważne ataki przeciw prusactwu, groziła napiętnowaniem niemieckiego okrucieństwa przed całym światem i tego zląkł się minister spraw zagranicznych.

Zuchwałym żądaniom hakaty, ogłaszanym z całą bezczelnością po niemieckich pismach, stało się więc zadość. Jedno skinienie kanclerza niemieckiego wystarczyło, aby zaknebłować usta Polakom, zasiadającym w wiedeńskiej Radzie państwa. Doprawdy piękną nagrodę otrzymuje za swoją dworską służbistość Koło polskie, ta aż do poniżenia usłużna podpora tronu i państwa. Warto było poświęcać idealne i materjalne postulaty kraju dla uratowania parlamentu, warto było tarzać już nie narodową, ale wprost ludzką godność po salach i przedpokojach Burgu, po to, aby doczekać się takiego upokorzenia!

Rozumiemy przykre położenie hr. Gołuchowskiego, który obowiązkom swego urzędu musi poświęcać ostatnie porywy uczuć narodowych, niewygasłe jeszcze może w piersi, okrytej austrjackim mundurem Rozumiemy i nie dziwimy się nawet, że postąpił tak, a nie inaczej. Tem silniej jednak musimy nalegać, aby Koło polskie nie schowało w kieszeń palącego policzka, którym go obdarzył rząd pruski. Tyle mówiono i pisano o rozkosznej wolności, jaką cieszą się Polacy pod austrjackim zaborem, tyle się dla tych faworów poświęcano i... poniżano; tyle wreszcie gadano o niesłychanym wpływie i znaczeniu Koła polskiego w monarchii, że byłby czas nareszcie przekonać się, o ile te puste frazesy mają realną podstawę. Koło polskie powinno też skorzystać z najbliższej sposobności, aby tem dobitniej zaprotestować przeciw gwałtom pruskim, bez względu na to, czy się hr. Bülowowi ten krok spodoba, czy nie spodoba.

Powinno także zaprotestować przeciw mięszaniu się hakaty do obrad parlamentarnych, przeciw zamykaniu ust reprezentantom polskiego narodu przez pruską pięść. Godność narodowa, której resztki kołaczą się jeszcze może pod wstęgami orderów autrjackich i pod szychem szambelańskich mundurów, powinna wskazać przywódcom Koła drogę, z której zboczyć im nie wolno bez narażenia się na przydomek — podpór tronu... pruskiego.

Chyba że i tym razem pragną ekscelencje czekać, aż Czesi wyręczą je w upomnieniu się o krew polskich dzieci i kaźnię matek polskich. Niech jednak w takim przypadku nie występują już nigdy z baśniami o wpływie i znaczeniu Koła polskiego, o potrzebie poświęceń dla państwa i o swoich »tryumfach« na arenie parlamentarnej.

Wtedy bowiem pokaże się, że wszystkie prawa narodowe, wyżebrane i wykłamane przez nich w Wiedniu, streszczają się w słowach: *Steuern zahlen und Maul halten!*

Prawda... Są jeszcze — ordery. Obowiązkiem Koła polskiego jest wszakże wykazać, że nasze atrybucje narodowe pod zaborem austrjackim różnią się od »wolności« w Prusach czemś więcej, jak prawem noszenia gwiazd i krzyżów przez zbyt potulne i usłużne jednostki. (—)

CO ŻYCIE NIESIE.

Wiec Polek w sprawie wrzesińskiej.

(*Sprawozdanie telefoniczne »Naszego Głosu«*).

LWÓW, 2-go. Wczoraj o godz. 12 w południe w wielkiej sali ratuszowej, przy udziale około 1000 pań z rozmaitych sfer naszego miasta odbył się wiec kobiet polskich w sprawie ofiar kultury pruskiej.

Galerje zapełnili po brzegi mężczyźni, którym wstęp na salę był wzbroniony.

Zagajenie.

Imieniem komitetu zagaiła wiec pani Zofia Strzałkowska.

Podniósłszy na wstępie ohydę prześladowań pruskich, wyraziła p. Strzałkowska obawę, że takie ciosy, gdyby się powtarzały, mogłyby może zachwiać odporność ducha narodowego pod zaborem pruskim.

Smutnym przykładem takiego zachwiania jest Litwa, której stan obecny skreśliła mowczyni w następujących słowach:

„Litwa, to kraina przesiąkła na wskróś krwią naszą i łzami i opromieniona chwałą naszą. Toż od pięciu wieków szła ona zarówno z Koroną za światłem jednych ideałów, karmiła się strawą jednych uczuć i myśli. Toż od pięciu wieków nie było u nas bolu ni szczęścia, w którychby ona nie wzięła udziału, nie dokonał się żaden wielki czyn dziejowy, do którychby Litwin dłoni swej nie przyłożył. Toż w piersi tej krainy zdawał się kipieć najgorętszy wulkan miłości Ojczyzny i nienawiści ku wrogom. A jednak stuletnia gospodarka wrogów jakież tam straszne zrobiła spustoszenia.

„Dziś wrota szlacheckie otwierają się gościnnie przed Moskalem, bo to dobry sąsiad, w domach polskich czytają moskiewskie dzienniki, bo tańsze i lepsze, niż polskie, szlachcianki polskie wychodzą za Moskali, bo to partje dobre, a nawet wśród polskich zabaw, przy polskim tańcu rozbrzmiewa moskiewska komenda. Nie są to już dziś niestety sporadyczne wypadki, choć zaraza ta nie objęła jeszcze na szczęście całego kraju. I ci ludzie nie uświadamiają sobie nawet, jak strasznej zbrodni dopuszczają się względem przeszłości i przyszłości narodowej, względem najświętszych ideałów, odziedziczonych po przodkach swoich. Brutalna dłoń despoty, gniotąca kark ich do jarzma, jad trucizn wsączany w duszę narodu przez ugodowców, a wreszcie ta ciężka walka o byt, w której tak łatwo zatracić nam lepszą cząstkę naszej istoty, zaczynają zwolna dokonywać potwornego dzieła zwyrodnienia tych ludzi. Dziś już nie bronić, ale zdobywać na nowo tych ludzi musimy i powinniśmy i w tamtą stronę pracę naszą wytężyć, żeby kiedyś nie było za późno.

I czyż nie może straszyć nas widmo podobnej choć jeszcze bardzo dalekiej przyszłości, kiedy zwrócimy myśl do zaboru pruskiego? Wniknijmy sercem w ranę tej boleści, która już lat dziesiątki całe toczy się w piersi tego ludu. Bo odkąd ciężka prawica żelaznego księcia spoczęła na tej świętej polskiej ziemi, odtąd krew męczeńska sączyć się z niej nie przestaje. I nie masz ciosów, którychby jej nie zadano, i nie masz trucizn, którychby w pierś tego ludu nie wsączono, i nie masz obelg, którychby w twarz jego nie miotano. Wydzierają nam polską ziemię, zohydzają narodowe tradycje, krępują myśl naszą, oniemiają polskie usta — a dziś wymierzono cios w to najświętsze ze świętych miejsc w sercu ludu naszego, w którem sam Bóg mieszka.

Tak jest dziś. A horoskopy na przyszłość jeszcze smutniejsze, bo sądząc po rozmachu godzącej w nas nienawiści pruskiej, możemy oczekiwać ciosów coraz straszniejszych. A czyliż dusza narodu okaże się równie wrażliwą wobec ciosów powtórnych? A czyliż serce na równie gorący protest się zdobędzie i równie silnem zadrga współczuciem.

Straszne jest widmo tych obaw dla duszy każdego Polaka. Ale my je dziś odsunąć jeszcze możemy. I walka z niem i zniweczenie wszelkich jego konsekwencyj, to powinno być najświętszym naszym obowiązkiem, bo nam nie wolno utracić ani jednej piędzi z tej świętej polskiej ziemi, bo nam nie wolno dopuścić do tego, żeby choć jedna z narodowych tradycyj zatonęła w tej wstrętnej nam kulturze pruskiej i żeby choć jedna kropla krwi serdecznej narodu została zakażona jadem pruskiej trucizny. Lecz kędyż to znajdzie nasz biedny naród broń do tej walki krwawej, kędyż znajdzie puklerze do odparcia tych ciosów brutalnych i moc do wytrwania i wiecznie żywe, niewyczerpane źródła miłości i poświęcenia? Odpowiedź na to łatwa i prosta. Zapisał nam ją w testamencie dziejowym największy wróg naszego narodu, ów „mąż żelasny“, co nad wszystkiem co polskie, zapisać chciał krwawemi zgłoskami zagłada.

Tę moc niespożytą i broń skuteczną i puklerz nieprzeparty, i wiecznie żywe, niewyczerpane źródła poświęcenia znaleźć nasz naród może i powinien, i wierzę mocno, że ją znajdzie; w sercach Polek.

„Tą myślą i tem przekonaniem wiedzione inicyatorki tego wiecu wezwały dziś kobiety polskie na naradę, ażebyśmy obmyślały plan wspólnej akcji, niekończący się na tym proteście, jaki nam z duszy wydarł bolesny cios, świeżo sercu polskiemu zadany, i na tych datkach, które dłoń polska pod wpływem tego uczucia na ofiary gwałtów pruskich składa, ale akcji trwałej i wiecznie czynnej, a nie cofającej się przed żadną ofiarą.

„Obmyślenie takiego planu, utworzenie zastępu walczących pod sztandarem narodowym, a połączonych ściślejszemi ogniwami miłości Ojczyzny, złożenie niejako ślubów na ołtarzu Ojczyzny, że nie cofniemy się przed żadnemi ofiarami i nie złożymy broni, dokąd nie odniesiemy zwycięstwa, — ma być zadaniem naszej narady.

„Powie mi kto może, że Polek do miłości Ojczyzny zagrzewać nie trzeba, że działalność ich dla świętej narodowej sprawy i walka o tę sprawę nie ustaje nigdy. Nie przeczę i nawet mam silne przekonanie, że tak jest w istocie. Ale akcja dotychczasowa nam nie wystarcza. Wróg zdwaja swoje razy, to i my musimy zaostrzyć czujność naszą i wzmocnić nasze zastępy powołaniem do czynu wszystkich warstw naszego społeczeństwa“.

Przemówienie swoje zakończyła p. Strzałkowska postawieniem wniosku, by na przewodniczącą dzisiejszego zgromadzenia wybrano zasłużoną na niwie pracy narodowej p. Stefanię Wechslerową.

Zgromadzenie przez aklamację wniosek ten uchwala.

P. Wechslerowa, objąwszy przewodnictwo, przedstawiła zgromadzeniu starszego komisarza Wenza, jako reprezentanta rządu, a następnie powołała na sekretarki panią Choloniewską i pannę Grottównę.

Po przemówieniu p. Machczyńskiej, która wzywała do solidarności wszystkie Polki wobec pruskiego ucisku, odczytała p. Neumannowa następujący

Protest Polek

w sprawie katowanych pod pruskim biczem dzieci i matek polskich.

„Nie tylko w imię praw i dążeń narodowych, ale w imię praw wszechludzkich odzywamy się dziś do wszystkich ludów świata, do wszystkich matek serce w piersiach mających.

„Oto dumni Prusacy roszczący sobie prawa krzewienia oświaty, targnęli się na uczucia najświętsze w duszach naszej nieszczęsnej dziatwy i rozpoczęli straszne prześladowania tych dzieci za wiarę i mowę ojczystą. Fakt sam, fakt niebywały, grozę w każdym sercu budzący, podajemy tu pod sąd ludów, co walczyły o swe prawa i swobody.

„W miasteczku Wrześni, w prowincji polskiej pod zaborem pruskim, rozkazano dzieciom polskim w katolickiej szkole odmawiać pacierze i uczyć się katechizmu w języku niemieckim. Gdy dzieci, które w domu modlą się tylko po polsku, nie umiały i nie chciały modlić się w obcej dla nich mowie, zamknięto ich w szkole i bito aż do krwi w sposób okrutny. Opiekunowie i świadkowie zeznali, iż katowane dzieci miały rączki tak zbite i poranione, że książek utrzymać nie mogły. Jednej zaś z małych dziewczątek nauczyciel rozdzierał palcami usta, aby ją zmusić do niemieckiej modlitwy. Na krzyk katowanych dzieci zebrała się pod murami szkoły gromada ludzi, a matki i opiekunowie wyrzekać poczęli głośno na to barbarzyńskie znęcanie się nad dziećmi. Jęk ten i skargę wydartą piersiom zrozpaczonych matek, władze pruskie nazwały buntem, a przed kilku dniami zapadł wyrok skazujący te biedne matki i tych świadków, którzy się za dziećmi wstawiać ośmielili, na ciężkie kilkoletnie więzienie w kajdanach.

„Wyrok ten nieludzki, na jaki jedynie brutalność pruska zdobyć się mogła, wywołał oburzenie w sercach wszystkich zacnych ludzi, tem bardziej, iż jedna z matek ciężko chora, skazana na półtrzecia roku więzienia w kajdanach, pozostawiła w domu siedmioro dzieci z babką 80-letnią staruszką w najwyższej nędzy. A czy zliczył kto, ile długich chwil męczeństwa będą miały te lata więzienia dla tej nieszczęśliwej matki, której winą całą był krzyk rozpaczy.

„Dla opuszczonych sierot ofiar procesu wrzesińskiego, cały naród polski, choć tak ubogi i zgnębiony, grosz ostatni w ofierze dziś składa.

„Jak jeden żywy posąg bólu stajemy przed sądem świata i domagamy się sprawiedliwości. Niech skarga nasza jak najszerszem rozlega się echem i dosięgnie katów znęcających się nad dziećmi.

„Hańba i wzgarda za krew dzieci naszych! Hańba i wzgarda im za kajdany nałożone matkom!“

Po krótkiej dyskusji wiec uchwalił jednomyślnie wśród oklasków tekst protestu.

Towarzystwo oszczędności kobiet.

Z porządku dziennego pani Józefowa Gostyńska przedstawiła referat „o działalności towarzystwa oszczędności kobiet“.

Referentka w wymownych słowach opisała dotychczasową działalność tego towarzystwa. Powstało ono na to, by w drodze składek ułatwić Bankowi ziemskiemu w Poznaniu ratowanie ziemi polskiej i podpisało 17 akcyj, które właśnie uzupełniły miljon potrzebny do założenia banku.

Organizacja Towarzystwa oszczędności opierała się na dziesiętniczkach, które zgromadziły obok siebie w kraju tysiące członków, płacących po 10 ct. miesięcznie i w ten sposób kapitał Towarzystwa wzrastał ciągle i umożliwił wypłacenie podpisanych akcyj.

Również podczas klęski głodowej w Galicji Towarzystwo kupowało zboże dla głodnych, dawało zapomogi pieniężne, wykupywało bydło zastawione u lichwiarzy. Bazar urządzony wówczas z robót kobiecych, które nadesłały Polki z pod wszystkich trzech zaborów, dał 12.000 koron dochodu w ciągu 3 dni.

Towarzystwo działa więc na każdem polu; przyczyniało się pieniężnie do wzniesienia pomników dla naszych wieszczów, wspomaga stowarzyszenia robotnic i stowarzyszenia straży ogniowych w kilku gminach. Dziś Towarzystwo posiada majątek 12.000 marek w listach banku ziemskiego, a z jego dywidend dało 500 marek dla męczeńskich dzieci z Wrześni.

Piękne swoje przemówienie zakończyła p. Gostyńska gorącem wezwaniem do obecnych Pań, aby zapisywały się do Towarzystwa oszczędności kobiet. Referentce podziękowano hucznemi oklaskami.

Wniosek p. Cybulskiej, aby Towarzystwo oszczędności kobiet połączyło się z Towarzystwem dla ochrony kresów (zawiązanem w Zakopanem), przekazano zarządowi do rozpatrzenia, poczem uczestniczki wiecu zapisały się gremialnie do Towarzystwa oszczędności kobiet.

Akcja na polu ekonomicznem.

Z kolei p. Obtułowiczowa wygłosiła referat na temat akcji na polu ekonomicznem.

Podniósłszy fakt, iż materje na suknie damskie, płótna i wogóle t. zw. konfekcja damska bywa importowaną z Prus, wezwała referentka do poparcia przemysłu krajowego, aby nie wspierać nadal wrogów naszymi pieniędzmi.

„Odwołajmy się do patrjotyzmu kupców naszych, — mówiła p. Obtułowiczowa.

„Odwołajmy się do patrjotyzmu kupców naszych, aby w poczuciu solidarności narodowej przestali się zaopatrywać w towary pruskie. Musimy im dać czas do nawiązania innych stosunków, bo naszym celem nie jest chęć zrujnowania kupców — ale po upływie tego czasu opornego i złego patrjotę zaczniemy wytrwale bojkotować. Przestańmy prenumerować „Modenwelty“, Bazary i t. p., a pewnie dobry smak na tem nie straci, a kto wie, czy potrzeba nie utworzy u nas naszego własnego pisma i da pracę artystom, których nie mają za wiele.

Poruszono jeszcze myśl utworzenia kursów rzemieślniczych dla kobiet i zwołania wiecu kobiet przed otwarciem Sejmu dla szerszego omówienia wielu postulatów, mających na celu ekonomiczne podniesienie kraju. Na wniosek pani Machczyńskiej wiec wśród oklasków wyraził jednomyślnie najwyższą głęboką, serdeczną i braterską cześć ofiarom prusactwa w Toruniu i we Wrześni.

Po paru przemówieniach mniejszej wagi zamknięto obrady wiecu o godzinie 3-ciej popołudniu.

Z DZIEJÓW ŻYDOSTWA.

Żydowski „mecenas“.

Nieraz mieliśmy sposobność podawać czytelnikom ciekawe obrazki z działalności żydowskich adwokatów. Nie dalej, jak przed kilku dniami,

---

52)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Sprawie klasy wydziedziczonej, robotnika przeciw kapitaliście, bezrolnego chłopa przeciw właścicielowi wielkiej własności ziemskiej, bezdomnego przeciw kamienicznikowi, sprawie uciśnionych, wyzyskiwanych, biednych, skazanych przez wadliwy ustrój społeczny na wieczną nędzę, nędzę coraz cięższą, przekazywaną z pokolenia na pokolenie wraz z nieustanną wyczerpującą i ogłupiającą pracą — poświęcił ten człowiek wszystko: cały swój czas, myśl każdą, wszystkie siły, upodobania, osobisty interes, nawet antypatje, urazy, nieraz to, co nazywają miłością własną, czy ambicją. Rwańskiego ambicja wyżej sięgała. On na małostki, zajścia nie zważał, o pierwszeństwo z innymi się nie ubiegał. Pracował dla lepszej przyszłości z tem przekonaniem, że praca jego przyspieszy upragniony przewrót społeczny. Obok prac publicystycznych, obok poważnego, dzieła czysto teoretycznej treści, nad którem już od lat kilku pracował, nie zaniedbał żadnej zręczności jaka mu się nadarzała, by wpływać żywem słowem i odpowiednim doborem dzieł na każdego, z kim zbliżył go przypadek. Rwański apostołował, nawracał na swą wiarę, jak niegdyś uczniowie Chrystusa. Żona pomagała mu po mistrzowsku w tem zadaniu. On umiał przekonywać, nauczać — ona organizowała, tworzyła coś w rodzaju partji osób oddanych pewnemu określonemu hasłu, uczyła solidarnego działania — posłuchu, karności. Umiała więcej, niż przekonać, umiała nastroić każdą jednostkę, podciągnąć ją pod sztandar i utrzymać przy nim, umiała wmówić szlachetność, poświęcenie, obowiązkowość, wyższość, niepospolitość, zdolność, potrafiła przeniknąć rodzaj umysłu, charakter, wyzyskać nawet wady, słabostki i pretensje, wszystkich ożywić swym zapałem, swą wiarą, łączyć przygotowane przez męża jednostki w jeden zastęp, którego sama była rozumnym i wdzięcznym przewódcą. Cały zastęp dziewic stał pod jej komendą, gotowy do boju, tylko przeciwnik był daleko... Z kim tu, w Genewie, mogły walczyć, kogo przekonywać, na kogo działać młode bojowniczki? Tu miały możność tylko się uczyć, uczyć jaknajwięcej, by tam w kraju służyć idei.

Działo się jednak coś szczególnego w tym kole świątlych, poświęconych wysokim celom niewiast. Z roku na rok musiała wypłynąć na wierzch jakaś intryga, jakieś nieporozumienie, jakaś wojna czy właściwie obława na kogoś, za coś co zrobił, lub powiedział, a nawet nieraz i niezrobił i nie powiedział, a tylko był niesłusznie oskarżony, jak to widzieliśmy już z Kazią, na którą z chwilą przyjazdu jej do Genewy rozpoczęło się szczwanie za słowa, których nie mówiła i myśli, których nie miała. Rwański nie przykładał nigdy ręki do tych bezcelowych uganiań za „nieprzyjacielem“. O nagance za Kazią nie wiedział nawet wcale. To też gdy pewnego razu wszedłszy wraz z żoną do czytelni, zastał tam Potulińską, zagłębioną w czytaniu, przywitał ją serdecznie i rzekł. zwracając się do żony;

— Nie znasz, Kamilko, o ile mi się zdaje, koleżanki?

— Znam ze słyszenia — odrzekła spiesznie, przechodząc na drugą stronę pokoju i odwracając się do Kazi plecami.

Rwański patrzył na obie ze zdumieniem: Kazia schylona nad dziennikiem napróżno starała się ukryć rumieniec, który zalał jej twarz, czoło, uszy a nawet szyję. Nie wiedział, co to wszystko znaczy, przykro mu jednak było niezmiernie. Wyrobił sobie o Kazi wcale pochlebne zdanie i sam sprowadził tu Kamilę, by ją z nową koleżanką zaznajomić i ani mu na myśl nie przyszło, że narazi dziewczynę na niegrzeczność ze strony własnej żony. Podał co prędzej ramię swej połowicy i skłoniwszy się Kazi uprzejmie, opuścił spiesznie czytelnię. Na ulicy zapytał żony, co ma przeciwko Potulińskiej? Kamila odpowiedziała ogólnikowo, że Kazia miała „w najwstrętniejszy sposób“ odzywać się o ich związku. Wobec tego Rwański, choć z żalem, postanowił nie znać więcej Kazi, a raczej unikać jej, dopóki swego postępowania pod wpływem książek i otoczenia nie zmieni. W tym celu oddał klucz od biblioteki w ręce gospodyni lokalu, prosząc, by go trzymała do rozporządzenia panny Potulińskiej, gdyż on wyjeżdża na wieś na czas jakiś.

Kazia po wyjściu Rwańskich wpadła nareszcie w gniew. Rwańska według niej przebrała miarkę. Dziecko nie powinno odpowiadać za winy rodziców: taka osoba jak Rwańska, powinna to przecież rozumieć! Niech tylko Dramowski przyjedzie, wtedy zobaczy ta jakaś pani, co ona, Kazia, jest warta. Wtedy wyjdzie na jaw jej udział w manifestacji 3 Maja i ratowanie Rajskiego! Przekonają się te panie, kim pogardzały tak długo, a wtedy... ona niemi pogardzi — nie będzie ich znała! żadnej! nawet i Rwańskiego! On najwięcej zawinił, bo przecież miał sposobność się przekonać, że ona jest całkiem przeciwnych zasad, niż osławiony sędzia, jakież więc miał prawo... „właściwie on nie okazał jej nic“, reflektowała sama siebie, ale wydało jej się, że odtąd i Rwański zerwie z nią niezawodnie. Nazajutrz gospodyni lokalu potwierdziła jej przypuszczenie, pytając, czy nie potrzebuje klucza do biblioteki, gdyż pan Rwański na wieś wyjechał i jej klucze od szaf powierzył. Miała więc dowód. Chęć zdobycia Karola opanowała ją znów gwałtownie; ona musi im wszystkim pokazać co warta! Tylko Dramowski nie spieszył jakoś po nią. Musiał przecież słyszeć o tem, że uratowała Rajskiego i była na manifestacji: ale czy wie, że do Genewy pojechała? O tem mógł nie wiedzieć. Dawniej Kazia nie pragnęła rychłego jego przyjazdu: chciała, by ją zastał bardziej oczytaną, wykształconą, wygadaną... teraz jednak, gdy spotkały ją tu same przykrości, zapragnęła co rychlej wydać się za niego, by odpłacić wzgardą za lekceważenie, jakiego tu doznała. (C. d. n.)

ulotnił się ze Lwowa znany żydowski adwokat Reiss, pozarywawszy ludzi na przeszło 300.000 koron; obecnie znowu donosi nam nasz wiedeński korespondent o ucieczce żyda Mandla, adwokata, który okradł masę konkursową, powierzoną mu w zarząd.

Takie „przypadki“ żydowskich adwokatów powinny być dla chrześcijan przestrogą i wskazówką, aby żydowskim krętaczom i oszustom nie powierzali swoich spraw. Niejeden chrześcijański klient musiał gorzko żałować, że namówiony przez złych doradców oddał swoją sprawę w ręce jakiegoś oszukańczego żyda.

Jednym z takich żydowskich dwokatów był właśnie dr. Mandl, adwokat wiedeński. O ucieczce jego donosi nam nasz korespondent wiedeński co następuje:

WIEDEŃ 1-go. Przed kilku dniami można było czytać w paru naraz gazetach tutejszych następujący niezwykły anons:

„Ryszardzie, wracaj, Twoi przyjaciele wszystko pomyślnie załagodzili“.

Słowa te były skierowane do adwokata żydowskiego dra Ryszarda Mandla, który w zagadkowy sposób znikł z Wiednia wśród następujących okoliczności:

Mandl posiadał wprawdzie znaczną i dobrą klientelę, lecz mimo to zawsze był w opałach pieniężnych, ponieważ grywał namiętnie, bez opamiętania. Znany był z tego we wszystkich kawiarniach. Zdarzało się, że wracał do mieszkania swojego w Hotelu kontynentalnym dopiero nad samym rankiem, zgrany do ostatniego grosza. Ma się rozumieć, że na takiem „mecenasostwie“ żydowskiem najgorzej wychodzili klienci. Najważniejsze obowiązki zawodowe cierpiały niejednokrotnie z powodu niedbałości adwokata-karciarza.

W ostatnich czasach Mandl był zastępcą prawnym masy konkursowej Ferdynanda Bauera. Dnia 20 bm. miała się odbyć w sądzie krajowym rozprawa główna w tej sprawie. Dnia poprzedniego, a więc 19 bm., Mandl zjawił się wieczór w zwykłem towarzystwie szulerskiem w kawiarni. Jakież jednak było zdziwienie kompanionów, gdy „mecenas“, który nigdy nie opuszczał kawiarni wcześniej, jak z chwilą jej zamknięcia, teraz nagle już po godzinie 10-tej zerwał się od stolika, gotując się do wyjścia. Pytany o przyczynę tego niezwykłego pośpiechu, odparł z udanym humorem: „Wszak i ja mogę się raz wyspać“.

Wróciwszy do hotelu, Mandl zadzwonił na służącą i kazał jej zapalić w piecu. Szczątki niedopałków papierowych znalezione nazajutrz w popiele, każą się domyślać, że adwokat po to jedynie potrzebował ognia, aby popalić fotografje, listy i inne kompromitujące, albo zbyteczne papiery. Od tego wieczora nikt już więcej nie widział go na oczy.

Nazajutrz zebrał się o naznaczonej godzinie senat sądowy oddziału dla spraw konkursowych. Miano wydać postanowienia decydujące, przeto tem bardziej więc niepojętą wydawała się opieszałość Dra Mandla, który się jakoś nie zjawiał, chociaż, jako zarządca masy konkursowej, był przy rozprawie niezbędnym. Po półgodzinnem czekaniu wysłano woźnego do kancelarji dra Mandla z żądaniem wyjaśnień. Rzecz naturalna, że nie mógł ich udzielić personal kancelaryjny, któremu o ucieczce „mecenasa“ nic jeszcze nie było wiadomem.

Rozprawę odroczono do następnego dnia. Gdy Mandl i tym razem się nie zjawił, spisano w jego kancelarji protokół, a Izba adwokacka wyznaczyła jednego z adwokatów, aby objął po Mandlu kancelarję i zastępstwo klientów.

Z dotychczasowych dochodzeń okazało się, że Mandl okradł masę konkursową, nie dało się tylko jeszcze obliczyć, na jaką sumę. Poszukiwania za zbiegiem dotąd nie dały żadnych rezultatów; istnieje przypuszczenie, że umknął do Ameryki. Może wspomniany na wstępie sensacyjny anons wprowadzi policję na trop żydowskiego oszusta.

Z polityki austrjackiej.

*** Na ostatniem posiedzeniu komisji budżetowej obradowano w dalszym ciągu nad tytułem „administracja skarbowa“.

Poseł Górski wykazuje w swym referacie końcowym, że ma się do czynienia z całkiem nowym objawem deficytu. Objaw ten przypisać należy ogólnym stosunkom politycznym i położeniu parlamentarnemu, mianowicie okoliczności, że w Izbie poselskiej nie ma większości, że nie ma współdziałania stronnictw umiarkowanych na których opiera się państwo. W takiem położeniu cała troska o utrzymanie równowagi w budżecie i odpowiedzialność za tę równowagę spada na rząd.

Mowca i jego stronnictwo nie mogą zgodzić się na propozycję podwyższenia wydatków państwowych, z któremi wystąpiła strona druga. — Stronnictwo mowcy nie chce narażać się na ataki tych, którzy starają się o zdobycie popularności przez podwyższenie rozmaitych wydatków, stronnictwo mowcy nie chce wyciągać kasztanów z pieca za rząd, ponieważ nie wie, czy jutro lub pojutrze, ten lub ów rząd nie będzie kokietował wydatkami państwowymi z tymi żywiołami, które dziś atakują to stronnictwo. Jeżeli w Austrji sądzi kto, że rząd bezparlamentarny byłby tańszy dla skarbu państwowego, należy go ostrzedz przed takiemi złudzeniami, rząd bezparlamentarny byłby może w stanie zaprowadzić porządek w państwie łatwiej, niż utrzymać porządek w budżecie. Historja skarbowości wszystkich państw dowodzi, że parlament jest niezbędny do utrzymania równowagi budżetowej, gdyby chociaż na krótki czas zapanował u nas system § 14, albo system absolutystyczny, szkodliwe skutki tego, dla położenia finansowego i kredytowego, natychmiastby się okazały. — Biurokracja posiada o wiele mniej zrozumienia warunków praktycznej produkcji ekonomicznej, ponieważ teoretyczna strona jej zawodu trzyma ją zdala od tych warunków.

Odpowiadając na twierdzenie ministra skarbu, że łatwo jest program finansowy ułożyć, ale bardzo trudno go utrzymać, ponieważ program obliczony na kilka lat mógłby sprawić tylko trudności następnemu rządowi, sprawozdawca stwierdza, że umie doskonale ocenić trudności nawet ułożenia programu finansowego, wobec braku większości w parlamencie. Mowca ostrzedz musi każdą administrację skarbową przed układaniem planu finansowego, uwzględniającego opozycję, gdyż ta z pewnością starać się będzie o pokrzyżowanie planów. — Mowca musi wystąpić przeciwko wnioskom o pomnożenie miejsc służbowych w różnych władzach skarbowych, gdyż występowanie z takiemi żądaniami należy do rządu, a nie do parlamentu, dawniej musiał rząd zdobywać na parlamencie każde podwyższenie wydatków, obecnie sami posłowie stawiają wnioski o podnoszenie wydatków administracji skarbowej.

Tytuł „administracja skarbowa“ uchwalono. Przyjęto również rezolucję przedłożoną w dyskusji posła Kozłowskiego.

W dyskusji nad tytułem „popieranie przemysłu“ omawiał poseł Romanowicz prace nad rozwojem przemysłu w Galicji, opisywał usiłowania galicyjskiego sejmu w tym kierunku i prosił rząd, aby przyszedł mu z wydatną pomocą.

Po dłuższej dyskusji tytuł „popieranie przemysłu“ komisja uchwaliła, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie. Następne posiedzenie w poniedziałek przed południem.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w poniedziałek Bibianny panny i Aurelji męczenniczki; we wtorek Franciszka Ksawerego apostoła Indji; we środę Post. Barbary panny i Piotra Chryzostoma.

We środę uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Reformatów.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek: „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5-ciu obrazach Juljusza Słowackiego; połowa czystego dochodu na rzecz ofiar procesu toruńskiego i wrzesińskiego.

Wtorek: „Romantyczni“, komedja w 3-ech aktach Rostanda i „Dwie blizny“, kom. w 1-ym akcie Al. hr. Fredry.

Wtorek: „Dziady“, poemat dram. w 7-miu obrazach A. Mickiewicza (po raz 14).

Środa: „Sokoły i kruki“, dramat w 5-ciu aktach Sumkatowa i Niemirowa-Danczenki (popularne).

Czwartek: „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5-ciu obrazach Juljusza Słowackiego.

Sobota: „Marchewka“, kom. w 1-ym akcie Jul. Renaid. „Zagadka“, sztuka w 2-ch aktach P. Harvieu'a. „Miły gość“, kom. w 1-ym akcie Jerzego Courtelina (nowość).

Niedziela o godz. 3-ciej: „Uriel Acosta“, tragedja w 5 aktach Gutzkowa (ceny zniżone do połowy).

Niedziela o godzinie 7-ej: „Marchewka“, kom. w 1-ym akcie Jul. Renaid. „Zagadka“, sztuka w 2 aktach P. Harvieu'a. „Miły gość“, kom. w 1-ym akcie Jerzego Courtelina.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Prenumeratorów, którzy dotąd nie uiścili przedpłaty na miesiąc grudzień, prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty celem uniknienia przerwy w wysyłce dziennika.

Wysyłka dziennika do prenumeratorów, którzy nie uiścili przedpłaty, przerywana będzie zaraz w pierwszych dniach miesiąca, chyba że zawiadomią listownie, że prenumeraty nie przerywają.

Z dnia na dzień.

Jak Niemcy przyjmują nasze demonstracje? to pytanie, które sobie zapewne stawia niejeden z nas; oburzenie jest istotnie imponujące i napełnia dumą nasze serca. Ale już ksiądz Marek w *Konfederatach Barskich* Mickiewicza zapytywał: „Cóż krzyk przeciwko Moskalowi znaczy?“ Jeżeli zaś nie znaczy on nic wobec Moskala, tem mniejsze wrażenie czyni na Prusaku...

Dowodem tego jest bezczelny i podły artykuł p. Richarda Nordhausena pomieszczony w ostatnim numerze berlińskiego „Tagu“ pt. „Die Rache für Wreschen“, („Zemsta za Wrześnię.“) Czytamy tam co następuje:

„Galicja, kraj uczciwości i nieposzlakowania, jest w dzikiem oburzeniu. Zbiera się pieniądze na wrzesińskie ofiary; wyraża się sympatję „Polakom walczącym w Prusach o utrzymanie swoich praw;“ wzywa się do bojkotu niemieckich domów handlowych i żąda się, aby wszyscy kupcy przerwali niezwłocznie swoje stosunki z Niemcami...

„Są to niewinne demonstracje. Niejedna niemiecka firma z ulgą odetchnie, jeśli lwowscy i krakowscy kupcy ostatecznie zdecydują się na to, aby zerwać z nią stosunki handlowe i równocześnie wyrównać swoje od całych lat niepłacone rachunki. Głębokie ekonomiczne poglądy Henryka Heinego o zwyczajach płatniczych szlachetnych Polaków z Polaczyzny (Polackei) trafne są bowiem jeszcze i dzisiaj.

„Wiece akademików lwowskich są znaczące tylko przez to, że trwały do godziny 3 nad ranem, a więc z pewnością nie odbywały się po trzeźwemu. Co się zaś tyczy składek, to zaręczam — pisze pan Richard Nordhausen — „że żadna wrzesińska ofiara nigdy nie będzie oglądała ani jednego czerwonego szeląga z tych pieniędzy...“

„Kraj, który jest tak ubogi, że nawet jego miljonerzy nie płacą podatku dochodowego; kraj, w którym najwyżsi urzędnicy oszukiwać muszą wdowy i sieroty, jeśli chcą trochę przedłużyć odrobinę chudego ekscelencyjnego życia — taki kraj nie wypuści ani grosza za granicę! Niebo jest wysoko, a kieszenie szerokie.

„Niebawem zresztą uzna szlachta ciężki błąd, jaki popełniła. Nikt nie ma tak mało, jak Polacy, kwalifikacji wybuchać w uczciwem oburzeniu w obronie uciśnionych gdzieindziej. Jakżeż bez litości ten skorrumpowany lud gnębił oddawna nieszczęśliwców, którzy się dostali pod jego panowanie! Jakżeż jęczy dziś pod gniotącym uciskiem szlachcicow ruskie włościaństwo i polski proletarjat...“

I w tych słowach wylazło — szydło z worka! Szubrawe policzki przywódców tego „polskiego proletarjatu“ wychylają się z tych słów i szczerzą zęby z pod zakrzywionych nosów! Richard Nordhausen pisze nawet może w dobrej wierze; w innych ustępach swego artykułu gani on przecież uczenie dzieci modlitwy w innym języku jak ojczystym i ubolewa nad tem, co się stało we Wrześni... Ale wszakże on przytacza „fakta“, on opiera się na dokumentach“; on w każdej chwili każdemu, kto mu powie, że łże jak pies, wykaże — mowami Ignaca Daszyńskiego i całym oceanem „polskich“ socjalistycznych dzienników, że sobie tego z palca przecież nie wyssał...

Jeżeli jeszcze dotąd nie uświadomiło sobie nasze społeczeństwo, że trzeba zrobić predewszystkiem w domu porządek z oszczercem żydowsko-socjalistycznem robactwem, to chyba po artykule Richarda Nordhausena nastąpić to musi! Daremną będzie nasza rozpaczliwa walka z wrogiem zewnętrznym, jeśli wśród nas cierpieć będziemy tego podjadka, który na wewnątrz sieje rozstrój, przygotowuje wywrót, wprowadza w szał ciemne tłumy, odwraca serca ludu od sprawy narodowej i wiary przekazanej przez tradycję, a na zewnątrz zohydza nas podle przed obcymi jako naród wyrzutków społeczeństwa, złodziei, oszustów i gnębicieli! Pierwszem hasłem pracy publicznej musi być — z tem błotem z Polski precz!

* **Zapiski osobiste.** Hr. Stanisław Badeni przybył wczoraj ze Lwowa do Krakowa.

* **Jubileusz 25 letniej pracy prof. Browicza.** Dziś w południe odbyła się w Collegium medicum na Grzegórzkach improwizowana uroczystość ku uczczeniu 25 letniej działalności dra Browicza, profesora anatomii potologicznej na krakowskim uniwersytecie.

Wchodzącego na wykład dra Browicza przyjęli oklaskami zebrani profesorowie uniwersytetu i słuchacze medycyny, poczem chór akademicki odśpiewał kantatę: Przemawiali słuchacz medycyny Szalik im. kolegów z wydziału medycznego, Rzegociński imieniem biblioteki słuchaczów medycyny; prof. dr. Nowak imieniem asystentów, prof. dr. Wachholz imieniem wydziału medycznego, prof. dr. Kostanecki imieniem Towarzystwa lekarskiego. Odczytano nadto mnóstwo telegramów ze wszystkich dzielnic Polski.

Powyższa owacja odnosiła się również do odznaczenia, jakie właśnie spotkało jubilata. Prof. dr. Browicz został świeżo członkiem akademii umiejętności w Pradze.

* **Biuletyn** giełdy południowej wiedeńskiej umieszczany będzie od dziś dnia w każdym numerze „Naszego Głosu“ na podstawie telegraficznego sprawozdania c. k. Biura korespondencyjnego w Wiedniu. Koła

przemysłowe znajdą zatem w „Naszym Głosie" zaraz w pierwszych popołudniowych godzinach najświeższe kursy papierów publicznych. Biuletyn ten podaje zarazem południowe kursy marek niemieckich i rubli rosyjskich, jest zatem ważny nawet dla najszerszych kół publiczności mającej stosunki z którymkolwiek z obu zaborów.

* **Spoczynek niedzielny w sądzie.** Magistrat przesyła nam następującą odezwę: „Wskutek odezwy c. k. Sądu powiatowego karnego w Krakowie z dnia 29 Października 1901 r. podaje się do powszechnej wiadomości, że przy c. k. Sądzie powiatowym karnym w Krakowie z dniem 1 Listopada 1901 r. zaprowadzony został odpoczynek niedzielny po myśli §. 43 instrukcji sądowej i że w niedzielę i święta Bożego Narodzenia, jeden tylko urzędnik konceptowy będzie obowiązanym przy Sądzie tym służbę pełnić".

* **„Z Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego".** Dnia 4 grudnia b. r. t. j. we środę o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w auli uniwersyteckiej dyskusja nad kwestjami poruszonemi przez Pana dra Rostworowskiego w odczycie pod tyt.: Reforma wyborcza w Belgii, zasada proporcjonalności.

* **Socjaliści** odbyli wczoraj zgromadzenie w sali Rady miejskiej pod przewodnictwem „towarzysza" Misiołka. Na zgromadzeniu przemawiał żydek Haecker i dr. Zygmunt Marek. Ten drugi mówił „o socjalizmie i narodowości", poczem towarzysze uchwalili parę rezolucyj, między innymi rezolucję, potępiającą pruskie gwałty. Wobec faktu, przyznanego już przez „Naprzód", że tutejsza partja socjalistyczna pobiera z Niemiec zasiłki na wydawanie „Naprzodu", są z jej strony podobne rezolucje co najwięcej bezczelnością.

* **Zarząd krakowskiego Koła pań** Tow. „Szkoły ludowej" na ostatniem posiedzeniu uchwalił: 1) wydać broszurkę z opisem i illustracjami z procesu wrzesińskiego na „Gwiazdkę" dla dziatwy polskiej. 2) W grudniu b. r. urządzić loterję gospodarczą na budowę szkoły ludowej na Śląsku austrjackim. Ze względu, że Koła Tow. „Szkoły ludowej" w Galicji wschodniej i zachodniej zajmują się budową szkół w tych miejscowościach, gdzie największy brak szkół polskich, krakowskie Koło pań od początku swego istnienia buduje szkoły na kresach, gdzie dziatwę polską wynaradawiają szkoły niemieckie i ufa, że jak dotąd, tak i nadal społeczeństwo polskie chętnie popierać będzie jego usiłowania.

* **Z teatru** komunikują nam: Przyszła sobota poświęconą będzie najnowszej dramaturgii francuskiej. Główną sztuką sobotniego wieczoru będzie wytworny 2 aktowy dramat Hervieux'go „Zagadka" (L'enigme) grany przed trzema tygodniami w Comédie française z nadzwyczajnem powodzeniem. Dopełnią widowiska dwie jednoaktowe komedje z repertoaru teatru Antoine'a w Paryżu: Marchewka (Poit de carotte) z popisową rolą p. Przybyłko oraz Courteline'a „Miły gość" (Client serieux) wesoła satyra na sądownictwo francuskie. Repertoar bieżącego tygodnia uległ zmianie. Jutro we wtorek wznowioną zostanie 3 aktowa kom. Rostand'a „Romantyczni" oraz 1 aktowa kom. Al. hr. Fredry „Dwie blizny". — „Dziady" Mickiewicza grane będą dnia 4 bm. we czwartek.

P. Wanda Siemaszkowa złożyła w kasie Teatru Miejskiego kwotę 117 kor. na fundusz emerytalny Artystów sceny krakowskiej. Na tenże cel złożyła p. Rothweinowa 40 kor. Studenci z Czernichowa 20 kor. Studenci gim. św. Anny 20 kor.

* **W sprawie przedstawień popołudniowych** w teatrze miejskim otrzymujemy z miasta następujące pismo: „Od jakiegoś czasu teatr miejski zaczął dawać popołudniowe niedzielne przedstawienia po cenach do połowy zniżonych, ażeby uboższe i w dnie powszednie nie mające czasu warstwy ludności, od czasu zamknięcia teatru ludowego pozbawione miłej rozrywki, mogły na nie uczęszczać.

Pomysł jest dobry. Rozchodzi się tylko o to, że dyrekcja nie umie, czy też nie chce dobierać sztuk odpowiednich na te przedstawienia. Nie mówię już o granych w zeszłe niedziele „Klubie kawalerów" i „Pojedynku szlachetnych", bo sztuki te są swojskich autorów, ale po co i dlaczego w tę niedzielę grał teatr „Odrodzenie", albo na przyszłą niedzielę „Uriela Acosta"? Ludność, uczęszczająca na te przedstawienia, wolałaby słuchać w teatrze, poświęconym narodowej sztuce, swojskich, narodowych sztuk.

A tych sztuk jest dużo, bardzo dużo. Wystarczy wymienić „Warszawiankę" Wyspiańskiego, „Noc w Belwederze" Staszczyka, lub „Wspomnienie" Gryfity i „Dla świętej ziemi" Sewera. Z takich sztuk i widzowie byliby bardziej zadowoleni i kasa teatralna byłaby pełniejszą".

* **Towarzystwo „Polska sztuka stosowana"**, pragnąc zaznajomić się z dawnym przemysłem stolarskim polskim, uprasza najuprzejmiej mieszkańców miasta Krakowa, aby zechcieli łaskawie zawiadomić Zarząd Towarzystwa (w Muzeum Narodowem), czy nie posiadają mebli o wyraźnym typie staropolskim (z wyłączeniem gdańskich), odznaczających się zwłaszcza wykładanymi deseniami z drzewa różnobarwnego (jak np. wyrabiane w XVIII wieku w Kolbuszowej).

Towarzystwo pozyskało nowego członka-założyciela z datkiem w kwocie 200 koron w osobie p. Antoniego Wieczorka, właściciela fabryki w Białymstoku.

* **Dwa wieczory Mickiewiczowskie** odbyły się w sali gimnastycznej gimnazjum św. Anny. Pierwszy odbył się w sobotę, urządzony staraniem i siłami uczniów VII klasy gimnazjum św. Anny. Słowo wstępne „Mickiewicz i Filareci" wygłosił uczeń Slebodziński. Obszerny program zajęły: III. część „Dziadów" (scena więzienna), w której popisywali się Zakrzewski, Kleja, Güntler, Caputa, Żelawski, Masior, Mikułowski i Boczarski. Deklamację solową „Pieśń Wajdeloty", wygłosił Zakrzewski. Odegrano też 4-akt. „Zemsty" Fredry i z wyeliminowaniem scen kobiecych. W części muzycznej popisywała się orkiestra gimnazjalna, odegraniem utworów Moniuszki i Hocka. Kwartet smyczkowy odegrał „Tańce węgierskie", a w wokalnej części uczniowie Walewski i Bulanda odśpiewali duet Janusza i Jantka z „Halki". — Chór pod batutą Walewskiego odśpiewał utwory: Kotarbińskiego, Chopina i inne. Po Epilogu Rydla „Dusza narodu", wygłoszonym przez uczniów Mikułowskiego i Żelawskiego, wieczór zakończył przemówieniem prof. Bryl.

W niedzielę VI klasa gimnazjum czwartego, wystąpiła z pierwszym wieczorkiem, który zagaił uczeń Ogrodziński „Poglądem na poezję Mickiewiczowską". „Pieśń Wajdeloty" wygłosił Kaszyczko. Jako zbiorową deklamację wygłosili uczniowie: Radę z „Pana Tadeusza" oraz odgrali pierwszy i trzeci akt „Zemsty". Chór własny odśpiewał „Wilję" Moniuszki i kilka innych utworów. Na skrzypcach popisywał się uczeń Horowicz, zaś orkiestra własna pod batutą ucznia Kościńskiego odegrała „Marsz Filaretów" i Wrońskiego „Podkóweczki" — Wieczór zakończyło przemówienie prof. Wilkosza.

* **Wieczór św. Andrzeja** zgromadził w „Sokole" w sobotę liczne grono uroczych pań i młodzieży. Wyrocznie, wróżby, confetti, poczta były w oblężeniu. Wiele radości sprawiło wśród dziatwy „Muzeum osobliwości". Prawdziwie artystycznym punktem programu było przedstawienie „Nadsceny" przez młodą, a znaną już zaszczytnie autorkę, pannę Zofię Wójcicką. Wykonawcy szczerym humorem serdecznie rozbawili zebranych widzów. Udział w przedstawieniu „Nadsceny" wzięli akademicy Góra, Haraschin, Pieniążek, Pilarz i Wilusz. Zabawa przeciągnęła się do północy. Piękne programy secesyjne dla „Nadsceny" wykonał akademik p. K. Kramarczyk.

* **Żydzi, a spoczynek niedzielny.** Już przez dwie niedziele z rzędu żydzi blacharze profanują niedziele hałaśliwem pobijaniem dachów przy ulicy Rycerskiej, obok wału kolejowego. Żydowscy blacharze swoją hałaśliwą robotę wykonywali właśnie w czasie, kiedy ludność podążała na nabożeństwo do kościoła. Doniesiono o tem policji.

* **Dwa wypadki pożaru** zdarzyły się w sobotę po południu. W kantynie kolejowej, przy ul. Pawiej, z przyczyny wadliwego ustawienia żelaznego pieca, zajęły się belki przy ścianie pruskiej. Ogień ugasiła straż pożarna miejska, która wskutek drugiego alarmu wyruszyła następnie na ulicę Sławkowską, ale niebawem powróciła do koszar, gdyż przyczyną alarmu były nic nie znaczące iskry wydobywające się z komina Grand hotelu.

* **Nowy urząd pocztowy.** Z dniem wczorajszym otwarty został urząd pocztowy Nr, 6 na Kazimierzu w domu księży kanoników Lateraneńskich l. 24 przy ulicy Bożego Ciała.

* **Święty Mikołaj w naszym „Sokole"** obchodzony będzie 8 b. m. Program: Orkiestra amatorska, 2 sztuczki teatralne i dialog humorystyczny wykona dziatwa, zjazd św. Mikołaja z aniołami, występ djabłów, wreszcie rozdawanie ciastek, cukierków i podarków zakończą tańce dziatwy. Bilety należy nabywać najpóźniej do 7 b. m. w handlu p. Rudnickiego.

* **Św. Mikołaj** zawita w tym roku do Kasyna powszechnego w czwartek dnia 5-go grudnia. W tym celu urządza Wydział kasyna zabawę dla „Milusińskich" z następującym programem: 1) Solo fortepianowe, 2) Deklamacja, 3) koncert maleńkiego wirtuoza na skrzypcach, 4) Odegranie komedyjki w 1 akcie p. t. „Na wakacjach", 5) ukazanie się św. Mikołaja w otoczeniu aniołków, który po stosownej admonicji obdarzy dzieci podarunkami. Zabawę zakończą gry towarzyskie i tańce pod wodzą panów komitetowych przy muzyce wojskowej 56 pułku. Początek punktualnie o godzinie w pół do 6-tej wieczorem. Zgłoszenia przyjmuje sekretarz kasyna p. Bolesław Sulimirski, przyczem z naciskiem się zaznacza, że dzieci nie zapisane do środy, nie będą mogły wziąć udziału w zabawie.

* **Samobójstwo starca.** Jozef Domain emerytowany sekretarz powiatowy 78 lat liczący wdowiec bezdzietny; zamieszkały w Podgórzu, znaleziony został wczoraj w mieszkaniu nieżywym na łóżku z trzema ranami w okolicy serca. U stóp jego znaleziono krucicę zawiniętą w kołdrę; krucica była jednak nie wystrzelona. Na stoliku przy łóżku leżał otwarty scyzoryk silnie zakrwawiony.

)(**Z Dębicy donoszą:** Ma w Dębicy żydówka Blime Westreich wyszynk różnych trunków, który właściwie jest istną szulernią. W knajpie tej zwłaszcza w niedzielę i święta schodzą się przeważnie robotnicy, których zacna żydówica w najohydniejszy sposób wyzyskuje. Pijatyka i gra w karty uprawia się w tym bejzlu po całych nocach. Żyd każe sobie osobno płacić za wypożyczanie kart, za światło i obsługę, a przytem obdziera nielitościwie za trunki własnej fabrykacji. Niejeden robotnik przegrywa tam często ostatni grosz z tygodniowego zarobku, a w domu żona i dzieci przymierają z głodu, gdy tymczasem żyd, ograbiwszy w ten sposób swoich gości, opływa we wszystko.

Pani Blime Westreich uprawia jeszcze na dobre lichwę, gdyż za wypożyczanie pieniędzy szczególnie zgrabny każe sobie płacić honorarjum w wysokości 50 procent.

Ciekawi tylko jesteśmy, gdzie się podziali z Dębicy, pan burmistrz, inspektor policji i c. k. żandarmerja, którym o tych żydowskich sprawkach jakoś nic nie wiadomo.

)(**Pokątne pisarstwo** na szeroką skalę uprawia 20 letni żydek Mendel Kurz w Ropczycach. Dość nadmienić, że bieżącego roku napisał on do sądu nie mniej ni więcej tylko 400 skarg cywilnych, a 600 karnych, za co wpłynęła do jego kieszeni gotówka około 800 koron. Obdziera on w ten sposób chłopów i żydków, których często sam pobudza do wnoszenia skarg.

Drugim tego samego rzemiosła jest również żyd Jonasz Gewürtz, kupiec od wiktuałów, karany już za pokątne pisarstwo.

Czasby już był położyć kres tym wyzyskiwaniom żydowskim!

)(**Prasa rosyjska o żydach w Kongresówce.** Rozrost potęgi żydowstwa w Królestwie Polskiem zaczyna już niepokoić nawet prasę rosyjską. „Nowoje Wremja" pisze, że wcześniej czy później trzeba będzie poważnie zastanowić się nad tem, w jaki sposób nakoniec położyć tamę panowaniu żydowskiemu w ziemiach polskich zaboru rosyjskiego. Zawładnęli oni nietylko Warszawą i Królestwem, ale po części i stolicą Rosji. Całe publiczne, poniekąd nawet polityczne życie zostaje pod wpływem polsko-żydowskich pieniędzy, a nie można żadną miarą wpływu tego uważać za dobry. „N. Wremja" przypomina, jak żydzi podczas ostatniego powstania polskiego z jednej strony wspierali pieniężnie Polaków i pchali ich do walki, z drugiej strony wysługiwali się Moskalom.

Gdzie dało się robić interesa, tam robili. Tak samo i dziś. Jedną ręką proklamują się jako istotni przedstawiciele rosyjskiego przemysłu i handlu, drugą zaś występują w obronie polskości energiczniej. niż sami Polacy. Ich stanowisko zależy zawsze od widoku zysków.

)(**Dobra Poręby Wielkie,** w starostwie bialskiem, przy Oświęcimiu, z bardzo pięknym pałacem i parkiem, dotychczasową własność hrabiny Cezaryny z Mieroszowskich Aleksandrowiczowej, nabyła księżna Cecylja Lubomirska za cenę przeszło 400.000 koron.

)(**Przewodnik Kółek rolniczych** z d. 1 grudnia b. r. (Nro 22) wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: Zawodowe stowarzyszenia rolników. Wskazówki dla włościan w sprawach spadkowych i opiekuńczych: Zarządzanie osobą sieroty. Żywienie zwierząt w gospodarstwie. Jakich bydląt ma małorolny gospodarz używać do obróbki swego pola. Głosy ze wsi (w sprawie oprzęgania krów). Przeszczepianie drzew owocowych. Przechowywanie suchych śliwek przez dłuższy czas. Spółki oszczędności i pożyczek. Sprawy Towarzystwa. Sprawozdanie ze zgromadzenia Kółek rolniczych powiatu gorlickiego. Rocznica Kółka rolniczego w Sokołowie. Prosimy o pamięć. Kronika. Informacje handlowe. Ogłoszenia.

Z numerem tym rozesłano broszurkę zawierającą tłumaczenie ustawy „o zawodowych stowarzyszeniach rolników", poprzedzone memorjałem Zarządu głównego Kółek rolniczych do Koła polskiego w Wiedniu w sprawie zawodowych stowarzyszeń.

)(**Udaremniona demonstracja.** (Telef. ze Lwowa). Pomimo iście jesiennej szarugi na grobach weteranów z r. 1831, na Łyczakowskim cmentarzu, zebrał się wczoraj o zmroku około 300 głów liczący tłum młodzieży, kilkunastu weteranów z r. 1863 i kilka pań. Smagana wiatrem, co niósł deszcz i śnieg naprzemiany, wytrwała młodzież prawie dwie godziny na cmentarzu bohaterów 1831 roku, śpiewając pieśni. Stąd udano się gremjalnie pod krzyż pamiątkowy 1863 r., że jednak jesienna szaruga w formalną, rozmokłym śniegiem miotającą burzę się zmieniała, po odśpiewaniu dwóch pieśni tylko, ruszono ku miastu.

Długi pochód, jaki się na ulicy Piekarskiej rozwinął, sunął śpiewając „Gdy naród do boju" i „Jeszcze Polska", bez przeszkód aż do wylotu ulicy Cłowej; że jednak straże przednie pochodu doniosły, że ulica Piekarska obok hotelu Metropole jest zamknięta policyjnym kordonem, pochód cały skierował się w wązką uliczkę Cłową. Tymczasem policja skoncentrowana na placu Cłowym, zagrodziła drogę pochodowi i zwróciła go w stronę placu Bernardyńskiego. Obok skweru na placu Halickim, policja zastąpiła po raz drugi drogę pochodowi, który rozsypał się na razie i w kilka minut później na nowo uformował na ul. Serbskiej, obok komendy placu, skąd wąziutką ulicą Serbską podążył w stronę Rynku.

U wylotu ulic Serbskiej i Ruskiej, stał w Rynku gęsty szereg policyjnych żołnierzy. Pochód wstrzymano. Przepuszczano tylko pojedynczych ludzi, wzywając tłum, który tymczasem wzrósł do 600 głów, do rozejścia się. Tu też, zagrodzony z jednej strony kordonem policyjnych żołnierzy, z drugiej naciskani przez ajentów policyjnych Krzyżanowskiego i Weinstoka, którym dodano pluton policjantów, pochód rozsypał i rozpłynął się po przyległych ulicach.

Przez cały czas pochodu młodzież wznosiła okrzyki: „Pereat Prusacy", „Niech żyje Polska!"

)(**Ruscy studenci**, relegowani za udział w zaburzeniach, nie przyjęli wyroku senatu akademickiego, gdyż był spisany w języku polskim. Nadto wnieśli rekurs do ministerstwa oświaty przeciw relegacji.

)(**Lwowski „Wiek XX"** donosi, iż pewien wielki dziennik galicyjski ma pobierać subwencję od rządu rosyjskiego! Tak miał twierdzić pewien wysoki urzędnik rosyjski. Sądzimy, że może tu być mowa chyba o jakim dzienniku moskalofilskim, wychodzącym za rosyjskie pieniądze. Z polskich pism żadne nie poniżyłoby się przecież do tego stopnia. Sądzimy też, że „Wiek XX" wyjaśni bliżej, o jakim to „wielkim dzienniku" mowa.

)(**Wieczorek Mickiewiczowski** ku uczczeniu wiekopomnej pamięci wieszcza odbył się dnia 30 listopada staraniem uczniów IV kursu c. k. Seminarjum nauczycielskiego w Tarnowie. Nasz korespondent donosi nam o tym wieczorku co następuje: Słowo wstępne wygłoszone przez ucznia Hadałskiego, piękne pod względem treści i formy było dowodem, że młodzież rozumie dokładnie swoje posłannictwo. Prelegent skreślił stanowisko wieszcza w polskiej literaturze, jego dążenia i przyrzekł imieniem młodzieży, że w spełnianiu ciężkiego zadania myśl wieszcza zawsze nią kierować będzie.

Część muzyczna t. j. chóry i orkiestra z uczniów Seminarjum pod kierownictwem p. Studnickiego wypadła tak świetnie, że burzy oklasków końca nie było. Dla zaspokojenia publiczności zaprodukowała orkiestra nadprogramowo kilka utworów kompozycji swego dyrygenta.

Deklamacji zbiorowej „Konfederaci barscy" wysłuchała publiczność z zapartym oddechem. Wyszczególnić należy Puławskiego i ojca Marka. Piękne kostjumy i udekorowana scena dodawały uroku.

Punktem kulminacyjnym wieczorku było przemówienie p. Czaykowskiego profesora Seminarjum i redaktora „Głosu Rolniczego", które dopełniło świetnej całości. Podziękowawszy publiczności za uczestnictwo, poświęcił słów kilka bohaterom sprawy narodowej z Wrześni. Z prawdziwym bólem napiętnował wyznanie wrzesińskiego nauczyciela: „Byłem Polakiem, lecz nim więcej nie jestem". Wyraził radość, że hakata pruska minęła się z celem, bo zamiast zagłuszyć — spotęgowała poczucie jedności narodowej. Wezwał młodzież, by objawione uczucia nie były objawem chwilowych porywów, lecz przejawem głębokich, trwałych przekonań, by w posłannictwie jej kierowało nią życzenie wieszcza: „by książki jego zbłądziły pod strzechy", bo jeżeli wszystkie dzieci odczują boleść toczonej robactwem zbrodni matki Ojczyzny, wtedy odzyska ona dawną potęgę i siłę.

)(**Żyd najemnym zabójcą**. Z Warszawy donoszą, że na ul. Bielańskiej do przechodzącego Szymona Małeckiego, czeladnika krawieckiego, podszedł znienacka jakiś człowiek i zadał mu w piersi nożem dwie głębokie rany. Zabójca, korzystając z tego, że ulica była prawie pusta, zbiegł, lecz policja wkrótce go odnalazła. Jest to tokarz, żyd Izrael Federking, lat 17 liczący, który zeznał przy śledztwie, że Małeckiego wcale nie zna, lecz zranił go z polecenia niejakiego Aleksandra Remiszewskiego. Remiszewski najął rzekomo Federkinga dla spełnienia zabójstwa i wskazał mu przechodzącego Małeckiego. Życie Małeckiego znajduje się w niebezpieczeństwie, rany bowiem są głębokie, a ostrze noża uszkodziło płuca i spowodowało obfity krwotok.

)(**Ex-poseł Winkowski obłąkany?** Jedno z pism lwowskich donosi: „Były poseł ludowiec dr. Winkowski, znajdujący się w zakładzie leczniczym dra Chramca w Zakopanem, dostał we czwartek napadu szału, więc go zaraz odosobniono, telegrafowano do jego żony, aby przyjechała i zabrała go, a tymczasem strzeżono go bardzo pilnie.

Zdołał jednak w dzień poderżnąć sobie puls na lewej ręce, a w nocy na piątek, podczas drugiego ataku szału, pokonał dwóch wartowników i chciał się powiesić. Lekarze sądzą, że ma manję samobójczą".

§ **Emigracja do Afryki południowej**. Z Wiednia donoszą: Wskutek rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych zostaną wszystkie władze polityczne zawiadomione, że według sprawozdań konsulatów austro-węgierskich w Kapsztadzie i Durbanie, należy jak najusilniej przestrzedz austrjackich poddanych przed wychodźtwem do południowej Afryki, gdyż nie można tam liczyć na zarobek lub na polepszenie stosunków w najbliższej przyszłości.

§ **Nagroda za schwytanie Kecskemetyego.** Policja podniosła nagrodę za schwytanie defraudanta Kecskemetyego na 20.000 koron.

HUMOR.

Śmiertelna choroba.

Ubogi woźny pewnej instytucji ma córeczkę, którą gwałtem chce się wykierować na śpiewaczkę. Tymi dniami aspirantka zachorowała na gardło i udała się z matką do lekarza, specjalisty strun głosowych.

— Cóż powiedział doktór? — zapytuje stary, gdy matka z córką wróciły.

— A no, powiedział, że Mańka ma bardzo silny „mezzo-sopran".

Stary się zdumiał, a potem rzecze:

— Nie, ale przecie to chyba nie śmiertelna choroba.

Nekrologja. Jadwiga Kosińska, córka profesora gimnazjalnego zakończyła życie dnia 30 listopada. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 2 grudnia o godzinie 3 popołudniu.

Składki na dzieci z Wrześni. P. Stefan Bernacki za wypożyczone klisze 2 kor., Janasz z Tworkowy 6 kor., N. N z Gilowic 2 kor., N. N. ze Spytkowic 2 kor.

OD WYDAWNICTW.

W ciągu miesiąca grudnia przystąpimy do drukowania w stałych tygodniowych dodatkach, dołączanych dla wszystkich prenumeratorów

wielkiego wspaniale wydanego dzieła,

które będzie ozdobą każdej domowej bibljot ki i zarazem najniezbędniejszą, pouczającą zarówno dla dojrzałych, jak i młodych p koleń, książką. Staraniem i pracą redaktorów „Naszego Głosu" wydawać się będzie mianowicie w kilku, dużych rozmiarami, ***wspaniale ilustrowanych*** *tomach, wyczerpujące na podstawie pierwszorzędnych zagranicznych opracowań i polskich źródeł:*

Nowożytne dzieje powszechne

od Rewolucji Francuskiej w końcu ośmnastego wieku aż do wojny Angielsko Boerskiej na początku wieku dwudziestego ze szczególnem uwzględnieniem

Porozbiorowych dziejów Polski.

Bogate i obfite ilustracje ozdabiać będą każdy arkusz tego wspaniałego wydawnictwa. Mimo przedsięwzięcia tak wielkiego zadania, zachowujemy w niedzielnych numerach „Naszego Głosu" na pierwszej stronnicy aktualną ilustrację, odnoszącą się do spraw, zagadnień i wydarzeń chwili bieżącej.

Z TEATRU.

Przedstawienie «Księdza Marka» Juljusza Słowackiego na scenie krakowskiej.

I. Kotarbiński nietylko jako dyrektor, ale i jako artysta zaskarbił sobie w piątek gorące uznanie i szczerą wdzięczność; jako dyrektor, że nadał najgorętszemu i najpatrjotyczniejszemu tworowi ducha Słowackiego wspaniałą sceniczną szatę — w takim dniu i w takiej dziejowej chwili; jako artysta, że stworzył przepiękną postać barskiego stróża-patrona Ojczyzny i wiersz Słowackiego deklamował tak, jak go chyba lepiej deklamować niepodobna.

Ksiądz Marek od pierwszej chwili, gdy wchodzi na naradę upadłych na duchu wodzów konfederacji aż do ostatniej, gdy kona wśród wału zadżumionych i martwych ciał, wśród spis, płaszczów i giwerów, wśród blasku pożarów — a więc wśród „prawdziwego słowiańskiego kurhanu" — nie jest w dramacie Słowackiego tym samym, jakim był w dziejach i w legendzie ludu, nie jest tym samym, którego wprowadza Mickiewich w *Konfederatach.* To postać mistyczna, wyśniona w gorączkowych snach poety, mogąca się ukazać na scenie w aureoli zaziemskich blasków; egzaltacja natchnienia ożywia ten olbrzymi wylew słów od pierwszego pozdrowienia w imię Chrystusa aż do zdjęcia zarazy z Baru i odejścia z tym samym sztandarem do Boga...

Cichym i prostym, ale zarazem dumnym i groźnym czyni księdza Marka Kotarbiński. Znać, że tylko co zeszedł z ambony, na której „jak sędzia na majestacie sądzący zbrodnie czerwone" nie cofnął się nawet przed ruszeniem z grobu ciał i obelżywem urąganiem z magnackich antenatów, aby tylko dusze wstrząsnąć ku wielkiemu i świętemu dziełu, oderwać od kału ziemi i na nowe wieki i czyny pozapalać... Szlachta patrzy na niego z czcią, ale z lękiem i urazą: on między nią jak olbrzym, góruje wzrostem, głosem, blaskiem i duchem. Jak piorunami druzgocze głowę dumnego marszałka falą szyderstwa i oburzenia, buchającą z jego ust płomiennych. Błyski piorunowe w oczach zamieniają się nagle w blask radości i ekstezy; głos, który huczał jak grom, nabiera łagodnych, cichych, melodyjnych brzmień. Ksiądz Marek mówi o Polsce nie tego wieku, zawiesza przez wieków otchłanie tęczę nadziei... Łkanie łamie mu nagle głos, gdy mówi o cierpieniach, które naród krwią do krzyża przyklęją i nie zostawią żadnej innej, prócz tej nadziei, po ojcach spuścizny... I znowu prostuje się, olbrzymieje natchniony Karmelita, gdy czuje swoją proroczą wielkość, gdy uświadamia ligę swoją z duchami i ze świętymi, gdy czuje duchy zbrojne na ramionach łączące go z gwiazd zawieruchą, z wielkiem słońcem ducha po za kresem znanych i nieznanych światów...

Magnaci chcą poręki, że z konfederatów nikt nie zginie. Ojciec Marek wśród wzruszenia, po w gi, modlitwy, zdjęty drżeniem przez wielkość chwili, zapowiada grzmot działa... Nastrój jest tak wielki, że czujemy wszystkich przejmujący dreszcz oczekiwania i udziela nam się lęk w chwili, gdy cud się ziszcza. A kiedy mimo cudu „wodze starzy, jako żebrakowie ślepi uchodzą z narodu straży", gdy nawet ksiądz przełożony Boga chce zabrać za bramy, z ust Marka bucha drgająca prawie płaczem gorycz i zgroza... Wyrzuty, czynione przełożonemu, podnoszą zwolna pierś nowym zapałem, nieskończoną miłością Boga i ufnością w niego, wiarą w Jego nad Polską opiekę... Gdy wychodząc, woła z rozpromienieniem: „Sakramenta porwę w dłonie — I pójdę i wśród kul stanę", wierzymy razem z nim, że to lepsza przed Moskalem broń, niż „harmaty i oręże"...

Brak nam miejsca, aby punkt po punkcie podkreślać wspaniałą grę Kotarbińskiego we wszystkich jej momentach. Kotarbiński nie wstrząsał i nie porywał chyba tego, kto obcy duchem naszym uczuciom narodowym i religijnym, patrzy na postać księdza Marka oczami nie mającego żadnego nerwu, łączącego je z polskiem sercem.

Takim tylko oczom wydać się także może postać księdza Marka, stworzona przez Słowackiego, „grubo cielesną i poziomą", jak to jakiś cyniczny żydziak z okazji piątkowego przedstawienia miał cynizm gdzieś napisać. Kotarbiński doskonale odczuwał nastrój dzieła i po mistrzowsku nad nim panował; zwłaszcza w scenie nad zwłokami starościca grał nam na sercach całą gamę głębokich tonów, od surowej pełnej miłości nagany, przez przebaczenie, rozrzewnienie, zadumę, aż do przeraźliwej potęgi karzącego gniewu, którą druzgotał zabójcę... Doskonale się czuło, że Kosakowski rażony piorunem tego gniewu, oszołomiony klątwą, zmartwiał, osłupiał, obezsilniał, przestał być *infernem nec Deus temens* i szeroko rozwartemi oczami patrzał nieruchomo w całą grozę ogarniającego go piekła, a na pochylonej głowie czuł ciężar spadającej nań klątwy Bożej...

Nieporównaną była także deklamacja Kotarbińskiego zarówno w scenie przebaczenia Judycie, miękka, łagodna, pełna ekstatycznego zachwycenia i rozmodlenia, jak i potem w scenie konania, przeniknięta cierpieniem, bólem, rozpaczą ciała, a natężeniem, krzepieniem się, radością ducha — wreszcie spokojem, pogodą, uciszeniem się i triumfem... Gra Kotarbińskiego była pełną subtelnych odcieni i obejmowała całą bogatą skalę różnorodnych tonów na jednolitem, sharmonizowanem zasadniczem tle realnem. Kotarbiński zrozumiał, że ksiądz Marek Słowackiego jest gorączkową poetyczną wizją, ale że jest wizją na tle rzeczywistości; że to nie oderwana mistyczna allegorja, ale w istocie karmelita z Berdyczowa, prosty i zwykły ksiądz, człowiek żyjący i prawdziwy, w którego doczesną postać genjusz poety tchnął olbrzymiego, olśniewającego, rozwichrzonego ducha stróża-patrona Ojczyzny... *K. E.*

NOTATKI LITERACKIE I TEATRALNE.

* W salonach Wystawy dzieł sztuki przy placu Szczepańskim, wystawione zostały w tym tygodniu: „Jesienią". obraz Henryka Kohneta i „Zokolic Kalwarji Zebrzydowskiej", obraz Antoniego Gramatyki. W sali głównej wystawiono „Relikwiarz dla św. Wincentego Kadłubka", wykonany przez pp. Ziembowskiego i Kopaczyńskiego, według rysunku prof. Stan. Barabasza. Nakoniec wystawiono Juljusza Karbowskiego „Syna ziemi", rzeźbę w gipsie.

* P. Wanda Siemaszkowa, znakomita artystka naszej sceny, wystąpi we wtorek w lwowskim teatrze miejskim w „Warszawiance", Wyspiańskiego.

* W jednym z ostatnich zeszytów czasopisma „Izwiestja po literaturie, naukam i bibliografji" firma nakładowa Gebethner i Wolff ogłosiła wyjaśnienie następujące: „W numerze październikowym wydawanych przez panów „Izwiestji" (str. 8 i 9) umieszczono wiadomość o zawartej z naszą firmą umowie Henryka Sienkiewicza. Wiadomość ta jest niedokładna. Zawarliśmy istotnie podobną umowę z Sienkiewiczem, ale za sumę 70.000 rubli nabyliśmy tylko prawo do wydawania w ciągu lat 20 nie „wszystkich" dzieł Sienkiewicza, lecz jedynie powieści: „Ogniem i mieczem", „Potop", „Pan Wołodyjowski", „Krzyżacy" i niektórych, niewydanych dotąd oddzielnie, pierwszych prac tegoż autora. Inne zaś utwory, które weszły do zbioru wydanych przez nas 30 tomów „Pism" Sienkiewicza, stanowią po wsze czasy — na mocy zawartej z nim osobnej umowy — zupełną naszą własność.

Ruch rewolucyjny w Rosji.

Z Petersburga piszą: Nie jest tajemnicą, ż robotnicy całej Rosji utworzyli wielki tajny zwią

zek, który jest skierowany przedewszystkiem przeciwko policji fabrycznej.

Na czele ruchu stoi młodzież akademicka wszystkich większych miast; jej działalności ostatnim owocem są autografowane kartki, które — rozrzucone w miljonach egzemplarzy — mieszczą sprawozdanie o stanie ruchu.

Wiele centrów fabrycznych posiada dobrze redagowane, a tajnie kolportowane czasopisma, które zajmują się położeniem robotników.

Między innemi powstała w ostatnich czasach w Łodzi gazeta pod napisem: „Dzwon Wolności“, „Kołokoł Swobodje“, która zamieszcza gwałtowne artykuły, skierowane przeciwko kapitalistycznemu wyzyskowi robotników, przeciw rządowi i dynastji.

Aczkolwiek czasopismo to w tysiącach egzemplarzy rozchodzi się na całą Rosję, nie udało się policji wyśledzić drukarni i kierowników.

Pisma podobne ukazują się także w Moskwie, Odessie i Kijowie.

Policji wiadomem jest, że centrum ruchu znajduje się wprawdzie w Genewie, ale że i w Rosji jest wielu ludzi inteligentnych, dzierżący ster rewolucyjnego ruchu.

W ostatnich dniach nastąpił szereg aresztowań, przeważnie w mniejszych miastach rosyjskich; z wielkiem zdumieniem dowiedziano się, że literatura rewolucyjna rozpowszechniła się tak bardzo nawet pomiędzy zgoła niewykształconem chłopstwem.

Zastanawiającem zjawiskiem jest też podnosząca się ciągle liczba bezroboci w fabrykach, przyczem strejki te mają prawie zawsze charakter polityczny: zawsze rozrzucane bywają podczas nich manifesty, protestujące przeciw tym albo owym urządzeniom politycznym.

Najczęściej jest przedmiotem ataków szef policji fabrycznej Zubatow i jego plany organizacji ekonomicznej. Jego usunięcia żądają ze wszech stron z rosnącą natarczywością.

Rząd widzi w nim jednak jedynego człowieka, który jest w stanie ochronić państwo przed zamachami rewolucjonistów, i z tego powodu pozostawił mu prawie nieograniczoną swobodę działania.

Na zimę oczekiwać należy poważnych zaburzeń, ile że w wielu fabrykach, zwłaszcza wyrobów metalowych, mnóstwo robotników pozbawiono zajęcia.

Wskutek tego poczyniono przygotowania, aby możliwe poruszenie stłumić już w samym zarodku. Policja jest wszędzie bardzo czynna, nowe aresztowania zagrażają.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“.

Uniwersytety słowiańskie.

Praga: Wczoraj odbyło się w „Narodnim domu“ w Winohradach zgromadzenie na rzecz utworzenia uniwersytetu południowo-słowiańskiego. Na zgromadzenie przybyli posłowie czescy, słoweńscy, ruscy, członkowie Rady miejskiej i około 2.000 osób.

W imieniu południowych Słowian przemawiał pos. Ploy, który podziękował za sympatje, wyrażone ze strony narodu czeskiego pobratymcom.

Posłowie ruscy poruszyli sprawę utworzenia ruskiego uniwersytetu we Lwowie.

Przyjęto jednomyślnie rezolucję, wzywającą delegację czeską w parlamencie do energicznego popierania usiłowań południowych Słowian w celu utworzenia uniwersytetu południowo-słowiańskiego. Następnie przyjęto wniosek dodatkowy, który nakłada na delegację czeską w parlamencie ten sam obowiązek także w sprawie utworzenia uniwersytetu ruskiego.

Praga: Wczoraj odbyło się uroczyste posiedzenie Akademii Umiejętności im. Franciszka Józefa.

Przybyli na nie namiestnik hr. Coudenhove, X. kardynał bar. Skrbensky, komendant korpusu Fabin, oraz naczelnicy władz cywilnych i wojskowych.

Przemawiał marszałek kraj. K. Lobkovicz, który podniósł między innemi, że naród czeski musi sobie nietylko przyswajać cywilizacyjne zdobycze innych narodów, ale także pracować nad swą własną kulturą.

„Akademia — mówił marszałek — będzie się zawsze starała popierać wszelki postęp i wszelkie siły duchowe narodu zespalać i rozwijać“.

Berno: Wczoraj przed południem odbyło się tu liczne zgromadzenie w sprawie utworzenia w Bernie uniwersytetu czeskiego.

Przyjęto jednomyślnie rezolucję w tym duchu i zastrzeżono się przeciw zaniedbywaniu kulturnych dążności narodu czeskiego.

Lublana: Odbyło się tu nader liczne zgromadzenie publiczne, na którem przyjęto jednomyślnie ezolucję, wzywającą rząd, aby założył uniwersytet w Lublanie.

Koło polskie.

Wiedeń: Na dzisiejszem posiedzeniu Koła polskiego poruszono sprawę taryfy kolejowej na drzewo tartakowe idące z Galicji do Niemiec.

Prezes Koła Jaworski przedstawił Kołu sprawę rolniczych stowarzyszeń zawodowych i po dłuższej dyskusji Koło uchwaliło głosować w Izbie za przejściem do dyskusji szczegółowej nad tą sprawą.

Następnie zaczęła się poufna dyskusja nad sprawą uniwersytetu ruskiego i słoweńskiego.

Wojna w południowej Afryce.

Londyn: Biuro Reutera donosi z Pretorji: D. 28 z. m. usiłowali Boerowie na zachód od Middelburga przełamać linję angielską, Anglików atoli poprzednio o tem przestrzeżono.

Małe oddziały Boerów zaatakowały Anglików, aby odwrócić ich uwagę od swych głównych sił. Odparto nieprzyjaciela, który poniósł prawdopodobnie znaczne straty.

Pretorja: Ogłoszono nową listę, zawierającą nazwiska dziewięciu wodzów boerskich, których na zawsze wydalono z Afryki południowej.

Londyn: Wczoraj odbył się w Hyde-parku ogromny meeting, który wyraził sympatję dla Bullera.

Londyn: Według urzędowego obwieszczenia, nie wolno nikomu, począwszy od 1 stycznia 1902, przybyć do Kolonji Przylądka do Natalu bez specjalnego pozwolenia, z powodu zaprowadzonego tamże stanu wojennego.

Każdy ubiegający się o to pozwolenie musi wykazać świadectwami, że posiada przy sobie najmniej 100 funtów szterl., albo że może się sam utrzymać, że podróż jego nie ma żadnego nieprzyjaznego dla Anglji celu i że nie jest deportowanym.

Poddani obcych mocarstw mogą to pozwolenie otrzymać od swego poselstwa lub ambasady w Londynie, jeżeli uczynią zadość wyż wymienionym warunkom.

Pozwolenie to upoważnia do wylądowania w Afryce południowej, nie uprawnia jednak do dalszej podróży w głąb kraju.

Rusyfikacja Finlandji.

Helsingsfor: Generał gubernator Bobrikow ogłasza ukaz carski tyczący się dalszego przeprowadzenia reformy wojskowej w Finlandji, zmierzającej do złączenia armji W. ks. Filandji z armią rosyjską.

Nowy ukaz zarządza zwinięcie w roku 1902, kadrów finlandskich wojsk rezerwowych, oraz uwolnienie od służby oddziału ochotników w bataljonach strzelców finlandskich, które to bataljony mają być także rozwiązane.

Oznaczenie terminu rozwiązania bataljonu pozostawiono generał gubernatorowi.

Oficerowie tych bataljonów pozostawieni będą w służbie tylko do 14 marca 1902.

Równocześnie zarządził generał gubernator rozwiązanie trzech bataljonów, rozwiązanie reszty pięciu bataljonów nastąpi po kolei później.

Zderzenie się okrętów.

San Francisco: Z powodu wielkiej mgły nastąpiło zderzenie się dwóch okrętów.

Jeden okręt, na którym znajdowało się 200 podróżnych, zatonął.

Większa część podróżnych zdołała się szczęśliwie uratować.

Według dotychczasowych przypuszczeń 20 podróżnych utonęło.

Anarchiści dają o sobie znać.

Barcelona. Odkryto spisek, mający na celu spalenie kościołów w północnych prowincjach Hiszpanji. Kilka kościołów istotnie już spłonęło.

Spisek ma charakter anarchistyczny. W nocy z 29 na 30 listopada odbyło się zgromadzenie anarchistów.

Wzięło w niem udział 7 zbrodniarzy. Miano powziąć doniosłe uchwały.

Nowy Jork: Straszny pożar wybuchnął w fabryce skrzyń. Straty wynoszą przeszło miljon dolarów. Przyczyną rozpowszechnienia się ognia było, że w jednym ze składów znajdowało się 150 beczek gazoliny olejarni „Standard“.

Wojna w środkowej Ameryce.

Nowy-Jork: Z Colonu telegrafują: Reprezentant liberalnych, Belarosa, poddał się wczoraj wraz ze zwolennikami Albana, w obecności komendanta Perry'ego, oficerów marynarki i urzędników konsularnych.

Z Azji wschodniej.

Pekin: Dwór chiński znów odroczył przyjazd do Pekinu rzekomo z powodu niedyspozycji cesarzowej wdowy.

Londyn: „Times“ donosi, że Chiny pod presją Japonji przerwały rokowania w sprawie Mandżurji.

Londyn: „Standard“ donosi z Tientsinu: Na podstawie edyktu cesarskiego został następca tronu Puczun, „z powodu złego zachowania się“, wydziedziczony.

Książe Puczun ma być głównym sprawcą ostatnich rozruchów.

Czung Tchii, b. opiekun cesarza, został zamianowany posłem chińskim w Londynie, Rzymie i Brukseli.

Kolonja: Okazuje się, że katastrofa kolejowa pod Duerem była dziełem zbrodniczej ręki. Stwierdzono, że na torze ułożone były stare szyny, skutkiem czego wykoleił się pociąg.

Konstantynopol: Ponownie pojawiły się pogłoski o poszczególnych wypadkach gwałtów, popełnionych przez Kurdów wobec Rumuńczyków w Musz i Bitlis.

Petersburg: Połączenie telegraficzne z Pekinem przez Kjachtę—Trojskossawsk jest naprawione.

Jekaterynosław: Dziś otwarto tu oddział petersburgskiego międzynarodowego banku komercjalnego.

Kolon: Przybył tu niemiecki okręt wojenny „Stein“. Przybycie okrętu budzi silne wrażenie.

Filadelfia: Aresztownno tu Szweda, nazwiskiem Wilhelm Müller, który wyraził się, że należałoby zastrzelić prezydenta Roosewelta, tak samo jak prez. M. Kinleya.!

Z giełdy południowej.

Wiedeń: Marki 117·21; renta majowa 98·90; węg. renta koronowa 93·85; akcje austr. zakł. kred. 648·50; akcje węg. zakł. kred. 660·—; akcje Anglobanku 263·—; akcje Unionbanku 528.—; akcje Bankvereinu 452·—; akcje Länderbanku 407·—; akcje kolei państw. 644·—; lombardy 62·50; akcje kol. Elbethal 476·—; akcje fabryki broni 295·—; akcje tytoniowe —·—; Alpiny 396·50; Rima Muranyi 472·—; pragskiego Tow. żel. 1445·—; losy tureckie 101·25; Ruble **256**·—; usposobienie giełdy: słabe.

NADESŁANE.

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Selterska

Zalecona przez **Towarz. lekarskie w Krakowie**

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

2653 17 11 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie,** właściciele fabryki wód mineralnych.

Przy nadchodzących świętach polecają:

Dr. Nieć, Franičević i Pavičić

w Krakowie, Rynek gł. Nr. 25,

przy nadchodzących Świętach

2722 0 1 polecają:

Wina, Rumy, Śliwowice, Szampany, znakomitą Herbatę oryginalną Chińską oraz **Miody stołowe i stare lecznicze od najniższych cen.**

Przy nadchodzących świętach polecają:

Do wynajęcia

Lakiernia, z wyrobioną rekomendacyą — **Kraków, ul. Rakowiecka Nr. 9.**

2728 12

Antoni Schulz

w Krakowie, ul. Szewska 18,

poleca swe dobre i naturalne

Oedenburgskie wina

białe: po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka, czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka. 2730 10 1

W beczkach znacznie taniej.

Skład ram i obrazów

E. LEICHT

w Krakowie, ul. Pijarska Nr. 19.

(przy bramie Floryańskiej).

Wszelkie zamówienia i reperacye w tym dziale wykonuje bardzo tanio. 2715 25

Zginął pies legawy

6-cio miesięczny maści bronzowej, w okolicy Dębnik. — Znalazca zechce się zgłosić do działu inseratowy „Nasz Głos", gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie.

2733 2 1

Najprzyjemniejsze podarki **na św.**

Mikołaja

Perfumy,

Mydła:

Wenus wschodnich piękności liliowe i t. d.

Pudry,

Wody

kolońskie:

lwowska, krakowska, warszawska i t. d. i wszelkie

Przybory toaletowe

dla Pań i Panów

2731 5 1 **poleca**

Jan IHNATOWICZ,

Kraków, Sukiennice 20,

Lwów, ul. Sykstuska 25 i Halicka II,

Przemyśl, ul. Franciszkańska 24.

TOWARZYSTWO TKACZY

pod wezwaniem św. Sylwestra 156 13

W KORCZYNIE

poczta loco obok Krosna

zaszczycone medalami zasługi na Wystawach w Rzeszowie, Przemyślu, Krakowie i na pow. Wystawie we Lwowie w r. 1894,

poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu

wyroby czysto lniane, jak:

płótna różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg i t. p.; **płócienka** kolorowe i **zefiry** w różnych deseniach i kolorach; **drelichy** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; **chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze szlakiem; **kapy** na łóżka; **kamgarny** czysto wełniane; **szewioty** (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.

UWAGA: Towarzystwo nie posiada w żadnem mieście składu, li tylko **w Korczynie** (przy szkole kraj. tkackiej) we własnej kamienicy, ani też **żadnych agentów nie wysyła.** — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzenia.

ADRES: **Towarzystwo Tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra w Korczynie obok Krosna**

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco. Z poważaniem **DYREKCYA.**

Senzacyjna Nowość!

Palniki naftowe żarowe o sile światła do 85 świec

Dra S. Olszewskiego

filia naftowa w Krakowie ul. Bracka 7.

Senzacyjna Nowość!

2666 7 1

KAMIENICA JEDNOPIĘTROWA w PODGÓRZU

o 17 pokojach wraz z osobnemi komórkami i placem budowlanym niedaleko Rynku położona z dochodem rocznym 876 złr., na której ciąży dług hipoteczny Bankowy w sumie 2463 złr., jest tanio do sprzedania, Wiadomość udziela

Dział inseratowy Naszego Głosu

2735 1 0 **Kraków ul. Szewska l. 13.**

Poszukuje się do kupna majątku ziemskiego

w objętości 700—800 mórg, wczem ma być **500 mórg lasu** w jednej połowie **ładnych kultur.** w drugiej od **30—40 lat starego,** z dobremi zabudowaniami gospodarskiemi i domem mieszkalnym wraz z inwentarzem żywym i martwym.

Zgłoszenia przyjmuje **Ignacy Plesnar,** Kraków Szewska l. 13, (dział inseratowy „Naszego Głosu".) 2528 18 0

Wskutek przeniesienia szkółki sprzedaję:

Wiśnie i Czereśnie

wysokopienne, szlachetne gatunki 100 sztuk po 60 kor.

Kasztany alejowe do 2 metr. wysokości 40—70 hal.

Jabłonie i grusze wysokopienne i karłowe.

KRZEWY owocowe po najtańszych cenach. **TRUSKAWKI** 100 sztuk 2 kor.

Proszę zażądać cenników. Fabryka konserwów i ogród handlowy w Lubyczy królewskiej. Stacya kolei (linii Lwów-Bełzec.)

Do sprzedania

za małą dopłatą i pod bardzo korzystnymi warunkami następujące realności, będące własnością instytucji finansowej:

1.) **Realność dwupiętrowa** z trzech piętrową oficyną, w Krakowie przy ul. Józefa.
2.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ul. Bartosza.
3.) **Realność dwupiętrowa** w Krakowie przy ulicy Topolowej.
4.) 3 **Realności jednopiętrowe** w Podgórzu.

Bliższych informacyi udzieli, do pertraktacji upoważniony, **p. Ign. Plesnar** Kraków, ul. Szewska 13 Dział inseratowy „Naszego Głosu".

1874 45 22

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów wynalazku **JULIANA JÓZEFOWICZA** perfumerya.

Jestto najlepsza roślina farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

We Lwowie u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski drogueria ulica Szewska, Fr. Zopotha drogueria ul. Sienna 12 i i R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3,** flakoniki próbne **1** kor. **20** gr. — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowe Senaterska 2.** 15 73.

Panienkę,

z całkowitem utrzymaniem przyjmę za 16 złr. miesięcznie.

Konwersacya niemiecka w domu. — **Nauczycielka, Mikołajska 8, III p.**

Pokój i kuchnię

czysto i schludnie utrzymać można tylko przez używanie

bursztynowej olejno-lakierowej farby

„Znak Niedźwiedzia"

z fabryki lakierów

FLÜGGER & BOECKING,

Wien - Stadlau.

Niezrównana co do **trwałości i piękności,** wytrzymuje także **wilgoć,** nie tracąc połysku, używa się szczególnie do powłoki **podłóg, mebli i sprzętów** sklepowych i kuchennych

Każda pokojówka może tę powłokę łatwo uskutecznić.

Wyłączny skład fabryczny

W HANDLU 1685 13

Fr. Lenerta w Krakowie.

Na Gwiazdkę i Nowy rok

poleca

M. JAKUBOWSKI

w Krakowie,

Magazyny własne bogato zaopatrzone wyrobami z chińskiego srebra, platerowane, bronzu i z prawdziwego srebra i złota,

w KRAKOWIE, Sukiennice 26 i 27,

(od strony wieży ratuszowej),

we Lwowie, Plac Maryacki l. 16,

w Czerniowcach, Rynek

Hotel pod Czarnym orłem.

Sprzedaje po cenach fabrycznych.

Osoby żądające ulg w wypłatach, zechcą zgłaszać się do kantoru, w Krakowie ul. Kanonicza l. 16. 2697 10 1

Kamienica

dwupiętrowa

o 7 oknach frontu, z komfortem urządzona, bardzo dobrze budowana — na trawersach żelaznych do drugiego piętra, między któremi zamiast drzewa, betonem zasklepione, wraz z zaprowadzonemi wodociągami i oświetleniem gazowem, w najpiękniejszej zdrowej części Krakowa położona, z dochodem 3000 złr. rocznie, z pokojami obszernemi jak rzadko dziś budują, ma do sprzedania p. **Ignacy Plesnar, Dział inseratowy Nasz Głos ul. Szewska l. 13.**

25901 0 10

ADAM ARMATYS

w Krakowie,

przy ulicy Brackiej Nr. 5.

poleca swój

SKŁAD FUTER

również przyjmuje wszelkie reperacye w zakres kuśnierstwa wchodzące po cenach przystępnych.

Zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotnie.

Hotel Polski

w Dębicy — w Rynku

polecają od 80 ct. — z usługą całkowitą i z fiakrem

WŁAŚCICIELE

2518 13 3 **restauracji kolejowej**

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831 mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę o wspomożenie jakimkolwiek datkiem, aby przed zbliżającą się zimą uchronić ich od zagrażającej śmierci głodowej.

Datki na ten cel przyjmuje Administracya „Naszego Głosu".

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski.

Z Drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie